

Urszula Sipińska , Komu weselne dzieci

Na, na, na, na....

Lody wanilią pachną,
a w pustym porcie słysząc rzeki szum,
kina są jak pałace,
gołębie płyną aż do nieba bram,
bolą mnie te niedziele,
gdy idę sama przez odświętny tłum,
idę i szukam kogoś,
kto tu wśród ludzi jest tak samo sam.
Szukam kogoś, kogoś na stałe,
na długą drogę w dal,
szukam kogoś na życie całe,
na wspólny śmiech i żal.
Niechby miał choć parę groszy
i w oczach ciepła dość,
i niechby nie był wśród ludzi najgorszy,
i niechby mnie kochał, kochał jak ja jego.
Ech, czy znajdę takiego, kogoś na stałe?
Komu rodzić mam weselne dzieci,
gdy nadejdzie czas?
Kto jest tak samo sam na świecie?
Kto jest tak samo sam?
Komu mam dać nadzieję,
a zabrać noce i świąteczne dni?
Przy kim się postarzeję
i przed kim nigdy mi nie będzie wstyd?
Szukam kogoś, kogoś na stałe,
na długą drogę w dal,
szukam kogoś na życie całe,
na wspólny śmiech i żal.
Niechby miał choć parę groszy
i w oczach ciepła dość,
i niechby nie był wśród ludzi najgorszy,
i niechby mnie kochał, kochał, jak ja jego.
Ech, czy znajdę takiego, kogoś własnego?
Czy znajdę takiego, kogoś na stałe? Ech...
Na, na, na....